Nr. 31 Łódź, Wtorek 31 stycznia 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nad trumną Benedykta XV.

Zgon papieża Benedykta XV kirem głębokiej żałoby spowił serca wszystkich wierzących katolików. Dając naturalny wyraz serdecznej swoich uczuć potrzebie, tłumy wiernych śpieszyły w dniu wczorajszym do kościołów, aby tam, w skupieniu modlitwy, po raz ostatni zjednoczyć się myślą i duchem z intencjami tego, komu wieki tradycji przekazały najszczytniejsze bodaj na ziemi miano sługi sług bożych.

Atoli, w murach kościołów, w obliczu świec, jarzących na ołtarzach, wierni i wierzący katolicy, przykrego doznać musieli otrząsu na widok tej organizacji przymusu żałobnego, jaki tam zastali, przymusu ze strony państwa, ze strony władz sądowych i administracyjnych.

Tam, gdzie powinny były jedynie klękać serca i modlić się dusze, zajęły miejsce przepisy policyjne i ukazy rządowe. Władze naszej republiki

nie ośmieliły się zaufać sercu i sumieniu obywateli: wolały odruch i wzlot uczucia religijnego ubiec twardą, brutalną siłą koszarowego rozkazu.

Nie wiem, czy tak było w innych miastach i miasteczkach Polski, czy tak było w stolicy. Ale wiem, że w Łodzi dzień wczorajszy, który mógł był stać się wielkim dniem żałoby kościoła katolickiego, był tylko małym, płytkim dniem nakazanego z góry żałobnictwa.

Nie wiem, czy w kimkolwiek znajdę wspólnika swoich wrażeń, niemniej przecież nie waham się ich wypowiedzieć. Wpatrując się wczoraj w korowód zastygłych na pięć minut tramwajów, wiozących przekupki; wsłuchując się w głosy syren fabrycznych; patrząc na prowadzonych pod kontrolą władzy szkolnej uczni; przyglądając się ewolucjom wojska, pełniącego służbę liturgiczną przy katafalku w katedrze, doznałem wątpliwości, żali w ten sposób należy, żali w ten sposób godzi się czcić pamięć zgasłego władcy pewnego, bądź co bądź, poważnego, najliczebniejszego w Polsce wyznania!

W ostatnich czasach kościół katolicki wiele przeżyć musiał upokorzeń, i niejedną strawić musiał klęskę. Sądzę jednak, że nie zasługuje on na to, aby na jednym poziomie go stawić z pierwszym lepszym posterunkiem bezpieczeństwa publicznego, ochrony zdrowia lub majątku.

Dziedzina religji jest dziedziną ducha, a więc musi być dziedziną wolności. Tam, kędy nie pozostawia się ani jednego cala kwadratowego dla przejawu samorzutnych uczuć, tam — znika ostatni ślad religji, tam pozostaje już tylko departament opieki państwowej lub suma zmartwiałych obrzędów.

Religja, dopóki ma życie w sobie; kościół, dopóki ma poczucie swoich zadań, nie stoi na wojewodach, na komisarjatach i na rozporządzeniach policyjnych.

Uczuć religijnych, przed tron Stwórcy, nie prowadzi się w ordynku marsowym, ani w ordynku szkolnym („o ile temperatura pozwoli"!) pod dozorem inspektorów. I nie budzi się ich do życia poleceniem rządowem, ani okólnikiem kuratora. I nie prowadzi się ich za trumną namiestnika Chrystusowego tak, jak wiedzie się czeladź na robotę.

Lecz jeśli organizowanie przez państwo żałoby w łonie ludności katolickiej dowodzi niedość rozwiniętego szacunku dla istoty uczucia religijnego, które żadnych przepisów ani okólników nie znosi, to już wręcz szarganiem istoty tych uczuć jest zapędzanie do żałoby obcych wyznań, zmuszanie do udziału w uroczystościach związanych ze śmiercią papieża ludzi, dla których Watykan jest tylko instytucją polityczną, a co najwyżej — stanowiskiem religijnem przed czterema wiekami przezwyciężonem i zostawionem w tyle.

W imię czego zarządzono u nas przerwanie lekcji w szkołach powszechnych i średnich, gdzie, jak wiadomo, obok katolików uczą się także niekatolicy? W imię czego na trumne zmarłego papieża miast szczerych westchnień pobożności, rzucono okólnik ministerjalny, poza którym ukrywa się tylko czcza forma i bezduszny gest? W imię czego, w oczach i w duszach młodzieży, wielką sprawę religji spycha się na poziom formalnego ceremonjału, od którego nikt nie wymaga treści?

W imię czego użyto wojska do obrzędowej służby w kościele, przed katafalkiem? Czyliż konstytucja nasza zna pojęcie wojska katolickiego? Czyż w armji polskiej niema miejsca dla wiernej, patrjotycznej służby przedstawicieli innych, niezależnych od Rzymu wyznań? A jeśli jest w niej miejsce dla wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania, to czyż nie jest nadużyciem sztandaru armji polskiej pochylenie go w pokłonie przed jednym tylko wyznaniem, oddawanie go w służbę obrzędową jednemu tylko kościołowi? I czyż wprowadzanie czynnika i akcentu wyznaniowego do łona armji polskiej nie jest rozsadzaniem jej jedności?

Państwo polskie, wdając się w celebrowanie żałoby wyznaniowej, wstąpiło na drogę niebezpieczną i wysoce dla się niewłaściwą. Za jednym zamachem odegrało rolę uzurpatora i zarazem fałszerza tego najistotniejszego skarbu swych obywateli, jakim są ich uczucia wewnętrzne, ich sumienia, ich przeżycia religijne.

Rekwirując na rzecz żałoby po zmarłym papieżu uczucia wszystkich obywateli państwa, rząd dopuścił się krzyczącej i przeciwnej wszelkim zasadom nowoczesności uzurpacji. Przedstawiając zaś zdobycz tej rekwizycji w progach Watykanu, a co gorsza, w progach świątyń i kościołów, za wyraz uczuć całej Polski, dopuścił się niemniej lekkomyślnego fałszerstwa, utożsamiwszy polskość z katolicyzmem.

A że stało się to nad trumną człowieka, który był nietylko posiadaczem tjary, ale posiadał też i myśl światłą i serce, w którem nie brakło sympatji dla krwią zbroczonej ludności i życzliwej przyjaźni dla Polski, przeto podwójna wina rządu budzi podwójną gorycz i podwójny wstyd.

J. Przemyski.

Deprecjacja pieniędzy i jej wyniki.

„Neue Freie Presse" zwraca uwagę na okoliczności, że wraz z z zmniejszającą się wartością pieniędzy, niektóre instytucje stały się zupełnie zbytecznemi, jak np. kasy oszczędnościowe, hypoteki, oddziały bankowe, regulujące ceny papierów procentowych itp.

Kasy oszczędnościowe rozporządzają tak niewielkiemi sumami, a wartość papierów jakiemi dysponują oddziały banków tak jest minimalna, że nie opłaca się utrzymywanie kosztownego personelu.

Skasować można również wydziały hypoteczne, ponieważ wszelkie sumy, dawane kiedyś na hypotekę dziś przedstawiają tak małą wartość, że mogą być łatwo spłacane.

Zaprzeczenie pogłoskom o abdykacji króla Konstantyna.

„Neue Freie Presse" pisze na zasadzie wiadomości, otrzymanych ze sfer dyplomatycznych, że wszelkie pogłoski, jakoby Anglja domagała się abdykacji króla Konstantyna greckiego, nie odpowiadają rzeczywistości. Dziennik dodaje, że byłoby to niemożliwe, ze względu na wielką popularność króla w narodzie.

Spór o Wilno.

Wymiana not pomiędzy rządem kowieńskim a polskim.

WARSZAWA, 30 stycznia (Pat) Min. spraw zagranicznych komunikuje: Rząd kowieński przesłał w dniu 27 stycznia 1922 r. do pana ministra spraw zagranicznych Skirmunta następującą notę:

Panie Ministrze! Podczas całego czasu trwania pertraktacji w sprawie Wilna, jakie toczyły się w radzie ligi narodów, rząd litewski złożył dowody swego pojednawczego usposobienia i swojej ofiarności, a to przez miłość głęboką pokoju i przez wzgląd nieustanny na dobre stosunki z Polską. Godząc się na prowadzenie pertraktacji w warunkach nierówności, gdyż terytorjum sporne zajęte jest przez wojska polskie, rząd litewski przyjął wszystkie propozycje rady ligi narodów, które jego zdaniem dadzą się pogodzić z niepodległością i bezpieczeństwem Litwy, zaś odrzucił te jedynie, które w przekonaniu narodu litewskiego były nie do przyjęcia.

To też rząd litewski żywo ubolewał nad uchwałą rady z dnia 13 stycznia r. b., kładącą kres akcji pojednawczej, jaką obie strony rozpoczęły na terenie tej wysokiej instancji międzynarodowej. Wierny swemu pragnieniu osiągnięcia pokojowego rozwiązania konfliktu, rząd litewski nie sądzi, iżby niepowodzenie pertraktacji, prowadzonych pod egidą rady ligi narodów, uwalniały go z obowiązku uczynienia

nowej próby celem dojścia do porozumienia z rządem polskim.

Rząd litewski ma zarazem na pamięci notę rządu polskiego z dnia 9 października 1920 roku, proponującą nowe rokowania w sprawie linji demarkacyjnej i żywi nadzieję, że rząd polski tak samo, jak rząd litewski uzna, że sytuacja obecna nie stawia żadnych przeszkód otwarcia rokowań bezpośrednich, a to na szerokiej podstawie, uwzględniającej ściśle stosunki pomiędzy obydwoma państwami.

Czyniąc te przyjazne propozycje rządowi polskiemu, rząd litewski prosi go o wzięcie pod uwagę okoliczności następujących: Rząd litewski protestował w odpowiedniej chwili wobec rady ligi narodów orzeciwko wyborom do sejmu wileńskiego, organizowanym przez rząd polski pod okupacją wojskową, celem osiągnięcia jednostronnego rozwiązania spornej kwestji. Rząd litewski jednocześnie zaznaczył, że głosowanie sejmu, powstałego na podstawie takich wyborów, będzie uważał jako nieważne i niebyłe. Rada ligi narodów przyjęła do wiadomości protest rządu litewskiego i oświadczyła, że nie uzna rozwiązania sporu dokonanego poza jej zaleceniami lub też zgody obydwuch stron zainteresowanych.

Okoliczności, w jakich odbyły się wybory wileńskie, mogą jedynie utrwalić rząd litewski w zajętem stanowisku. Żywioły litewski, białoruski i żydowski, stanowiące znaczną większość ludności Wilna, wstrzymały się od udziału w głosowaniu. Reszta ludności była sprowadzona do urn wyborczych przez groźby agitatorów polskich, bądź to czynione tajnie, bądź głoszone otwarcie na zgromadzeniach publicznych, odbywanych na całem temu terenowi, a sprowadzone staraniem władz polskich, brały udział w głosowaniu.

Wreszcie według danych posiadanych przez rząd litewski, liczne nieprawidłowości charakteryzują tę rzekomą konsultację ludową. Jest rzeczą widoczną, że w tych warunkach wybory nie uzna żadnej władzy, opierającej się na sejmie, powstałym z podobnych wyborów, ani też nie wejdzie z taką władzą w jakiekolwiek pertraktacje. Rząd litewski w dalszym ciągu uważa

konflikt wileński jako spór pomiędzy dwoma państwami litewskim i polskim.

Proponuje tedy rządowi polskiemu wznowienie bezpośrednich rokowań. Co się tyczy woli ludności Wilna mogłyby być wzięta pod uwagę w trakcie tych rokowań, lecz pod niezbędnym warunkiem, że będzie stwierdzona w formie, uznanej za prawidłową przez obydwa rządy. Rząd polski zrozumie z łatwością, że wznowienie rokowań bezpośrednich przewiduje konieczność powrotu do status quo w okręgu Wilna, pogwałconego przez jego zbuntowanego generała Żeligowskiego, niemal nazajutrz po podpisaniu układów w Suwałkach. Układ ten wykreślał linję demarkacyjną pomiędzy wojskami litewskimi i Polską, linję, przechodzącą na południe od Wilna do Bastun i mającą być stamtąd przedłużoną przez układ specjalny pomiędzy dwoma rządami. Rząd litewski spodziewa się tego, że rząd polski, jeśli podziela szczere życzenie rządu litewskiego, dojścia do porozumienia,

wycofa swoje wojska i swoją administrację z terytorjum,

znajdującego się na północ od linji, przewidzianej w traktacie suwalskim. Zwracając się z tym apelem do rządu polskiego, rząd litewski opiera się na słowach Jego Ekscelencji prezydenta Hymansa, który przypominał, że fakt dokonany nie stanowi prawa i że interesem zarówno Polski i Litwy, jak i całej ludzkości jest, ażeby rozważanie konfliktu polsko-litewskiego oparte było na zasadach sprawiedliwości i równości. Rząd litewski będzie szczęśliwy, jeżeli rząd polski zechce udzielić mu bezzwłocznej odpowiedzi na niniejszą propozycję bezpośrednich rokowań.

Zechce Pan przyjąć, Panie Ministrze, wyrazy najgłębszego szacunku.

Podp.: **Jurgutis,**
minister spraw zagranicznych.

* * *

Na powyższą notę pan minister spraw zagranicznych, Skirmunt, odpowiedział notą następującą:

Panie Ministrze! Gorącem dążeniem rządu polskiego było i jest najrychlejsze ustalenie

przyjaznych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Rzplitą polską a litewską.

To też rząd polski z największem zadowoleniem przyjął do wiadomości propozycję, zakomunikowaną w nocie Waszej Ekselencji z dnia 27 b. m. rozpoczęcia bezpośrednich rokowań polsko-litewskich. Propozycja ta odpowiada najzupełniej wielokrotnie już wyrażanym dążeniom rządu polskiego, który oddawna był przeświadczony o konieczności dojścia do porozumienia pomiędzy obu sąsiadującemi państwami. Wynikiem tych dążeń polskich były już bezpośrednie rokowania podjęte w Warszawie z inicjatywy tegoż rządu w grudniu 1920 roku z przedstawicielami rządu litewskiego. — Rząd polski dał wyraz wówczas swoim najlepszym w tym kierunku intencjom, oświadczając gotowość kontynuowania tych narad w Kownie.

Wreszcie rząd polski podczas na stępnych rokowań w Brukseli również uczynił szereg propozycji konkretnych, zmierzających do najszybszego nawiązania prawidłowych i przyjaznych stosunków obustronnych.

Propozycje te zmierzały między innemi do niezwłocznego ustalenia między obydwoma państwami stosunków konsularnych, dyplomatycznych i ekonomicznych.

Rzeczone propozycje rządu polskiego znalazły poparcie i potwierdzenie w rekomendacji rady ligi narodów, zawartej w uchwale z dnia 28 czerwca 21 roku, wzywającej oba państwa do natychmiastowego nawiązania stosunków konsularnych, oraz do przyjęcia zarządzeń, zmierzających do ustanowienia swobodnej komunikacji pomiędzy okręgiem wileńskim, a okręgami sąsiedniemi. Powyższa rekomendacja była następnie powtórzona w końcowej uchwale rady ligi narodów dnia 13 stycznia r. b., w uchwale, zawierającej również ustęp o zabezpieczeniu praw mniejszości polskiej, zamieszkałej na Litwie. Rezolucja powyższa, jak również i poprzednia, zostały w całej rozciągłości zaakceptowane przez rząd polski. To też rząd polski z tem większą satysfakcją przyjął do wiadomości tę część depeszy Waszej Ekscelencji, w której się mieści propozycja rządu litewskiego podjęcia bezpośrednich rokowań w sprawie nawiązania wzajemnych stosunków pomiędzy obu państwami sąsiedniemi. Ze swej strony

rząd polski oświadcza, że jest gotów przystąpić do takich rokowań z rządem litewskim,

bądź w Warszawie, bądź w Kownie.

Jednocześnie jednak rząd polski z żalem zmuszony jest zaprotestować najbardziej stanowczo przeciwko tym ustępom rzeczonej noty Waszej Ekscelencji, w której mieszczą się zarzuty, kwestjonujące wybory wileńskie. Pragnąc uniknąć w tym względzie wszelkiej polemiki, najzupełniej niepożądanej i mogącej jedynie odwrócić uwagę obu rządów od istotnej treści noty Waszej Ekscelencji, to jest współpracy nad ustaleniem wzajemnych pokojowych stosunków sąsiedzkich, rząd polski ogranicza się do kategorycznego

stwierdzenia bezzasadności wszystkich rzeczowych zarzutów,

w szczególności stwierdza rząd polski, że wybory w Wileńszczyźnie nie są bynajmniej dziełem rządu polskiego, lecz jedynie ludności miejscowej i nie mogą być inaczej rozumiane, iż jako nieskrępowany wyraz woli tej ludności, zważywszy, że na ogólną ilość wyborców przeszło 64 proc. wzięło udział w wyborach przeprowadzonych w sposób najzupełniej legalny zarazem,

stwierdzając prawomocność wyborów wileńskich, a co zatem idzie, przyznając tę samą prawomocność powołanemu przez nie sejmowi wileńskiemu,

z góry oświadcza rząd polski, że nie przesądzając wyników uchwał tego sejmu, z uchwałami temi liczyć się będzie. Wracając do głównej wytycznej treści telegramu Waszej Ekscelencji, mam zaszczyt oświadczyć, że rząd polski uważa natychmiastowe uregulowanie sąsiedzkiego współżycia pomiędzy Polską i Litwą na zasadach absolutnej równości obu państw za sprawę również naglącą, jak i doniosłą. Zdaniem rządu polskiego mogą i powinny zostać bezzwłocznie ustanowione stosunki dyplomatyczne, konsularne, paszportowe, komunikacyjne, nawigacyjne, pocztowo-telegraficzne oraz handlowo-celne. Rząd polski jest gotów natychmiast

przystąpić do zawarcia szeregu konwencji we wszystkich wymienionych sprawach łącznie z traktatem handlowym.

Rząd polski jest przeświadczony, że zadawalniając tym sposobem żywotne potrzeby ludności obydwu krajów, dojdzie się najprędzej i najłatwiej do porozumienia pomiędzy obu narodami i obu państwami. Rząd polski oczekuje propozycji rządu litewskiego co do miejsca, daty, jak również programu wspomnianych rokowań. Proszę przyjąć Panie Ministrze wyrazy mego najgłębszego szacunku. **Skirmunt.**

Bliskie porozumienie polsko-litewskie.

RYGA, 30 stycznia. (Polpress). W tutejszych kołach politycznych uważają, że zatarg polsko-litewski wszedł w swój ostatni okres, mianowicie na drogę pokojowego załatwienia. „Łat. Kar." pisze, że w najbliższych dniach mają się rozpocząć bezpośrednie układy pomiędzy rządami polskim i litewskim i że obydwie strony gotowe są do pewnych wzajemnych ustępstw, co bezwzględnie dopomoże dojść do rozstrzygnięcia kompromisowego.

Przed konferencją w Genui.

MOSKWA, 30 stycznia. (Pat). Nadzwyczajne posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego zatwierdziło postanowienie rządu w sprawie uczestnictwa Rosji na konferencji w Genui.

Przewodniczącym delegacji obrano Lenina.

W razie gdyby Lenin nie mógł opuścić Rosji, zastępować go będzie Cziczerin. Pozatem w skład delegacji wejdą: Krasin, Litwinow, Joffe, Workowski i Rakowski, który jest zarazem przedstawicielem Ukrainy. Robotnicze organizacje rosyjskie reprezentowane będą przez Szopronowa.

MOSKWA, 30 stycznia. (Pat). „Izwiestja", komunikując wynik posiedzenia centralnego komitetu wykonawczego, piszą m. in.:

Jesteśmy gotowi prowadzić politykę kompromisu, wszakże lud rosyjski nigdy nie pozwoli zdusić się kapitalistom zagranicznym.

MOSKWA, 30 stycznia. (Pat). Radio. Na wczorajszem zebraniu centralnego komitetu wykonawczego, Cziczerin, wygłosił mowę, w której dał rzut oka na przebieg rokowań sowietów z Anglją i z innemi państwami. Z kolei Cziczerin omawiał sprawę zwołania generalnej konferencji, zaznaczając, że odpowiada ona w zupełności dążeniom rządu sowietów. — Konferencja ta jest dla Rosji sowieckiej o tyle niebezpieczną, że współpraca ekonomiczna innych państw z sowietami, może doprowadzić do ujarzmienia Rosji sowieckiej. Cziczerin podkreślił, że rząd sowietów pragnie wziąć udział w uregulowaniu sytuacji ekonomicznej Europy. Chce jednak równocześnie bronić niepodległości Rosji i nie dopuścić do mieszania się państw zagranicznych w wewnętrzne sprawy sowietów. W końcu podniósł Cziczerin, że delegacja rosyjska powinna być zaopatrzona w najdalej idące pełnomocnictwa.

Podróż Lloyd George'a do Paryża.

LONDYN, 30 stycznia. Lloyd George postanowił udać się do Paryża po zakończeniu się narad paryskich ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Włoch, mających się rozpocząć w dniu 1 lutego. Celem podróży Lloyd George'a jest chęć osobistego naradzenia się z francuskim prezydentem ministrów Poincarém w sprawach francusko-angielskiego traktatu zabezpieczającego i konferencji genueńskiej.

Poincare przy pracy.

PARYŻ, 30 stycznia. (Polpress). Prezydent ministrów odbywa narady z poszczególnymi przywódcami klubów parlamentarnych. Narady te mają na celu ujednostajnienie poglądów rządu i izby na szereg zagadnień polityki francuskiej. W najbliższych dniach Poincare ma wystąpić ponownie w izbie dla zrobienia sprawozdania z prac przygotowawczych i dla obznajmienia izby z najbliższemi zamiarami rządu.

RZYM, 30 stycznia. (Pat.). Stefani. Ponieważ rząd francuski dopiero wczoraj przesłał rządom w Rzymie i Londynie memorjał, w którym wyluszcza swoje stanowisko w kwestji wschodniej, w odpowiedzi na memorjał Wielkiej Brytanji, nadesłany poprzednio do Rzymu i do Paryża, Lord Curzon zaproponował, aby zjazd ministrów spraw zagranicznych odłożono na parę dni dla umożliwienia zapoznania się odnośnym rządom z treścią owego memorjału. Minister dela Toretta uważa również odroczenie za wskazane. Przesłał on już rządom angielskiemu i francuskiemu swoją opinję o memorandum angielskim.

Kronika polityki polskiej.

— Dnia 30 stycznia w godzinach rannych odbyło się pierwsze nieoficjalne posiedzenie konwentu senjorów sejmu wileńskiego. Omawiano sprawę porządku dziennego pierwszego posiedzenia sejmu. Ustalono, że do konwentu senjorów wejść mają przedstawiciele ugrupowań sejmowych w stosunku 1 na 10, przyczem niepełny dziesiątek daje prawo do jednego przedstawiciela. Stownie do powyższego klucza otrzymali: klub zespołu stronnictw narodowych — 5 przedstawicieli, rady ludowe — 4 przedstawicieli, polskie str. ludowe — 2, „Odrodzenia" — 1, demokraci 1, socjaliści 1. Jutro w godzinach rannych odbędzie się następne posiedzenie konwentu senjorów.

— Na dzisiejsze posiedzenie sejmu postawiono na porządku dziennym parę drobnych kwestji i pierwszych czytań, a na końcu sprawę 8-godzinnego dnia roboczego, do której zapisanych jest 11 mówców. Ponieważ jednak bardzo znaczna ilość posłów wybiera się do Wilna na otwarcie sejmu we środę, a pociąg wileński odchodzi około godziny 7-ej, prawdopodobnie posiedzenie będzie bardzo krótkie i sprawa 8-o godz. dnia roboczego nie będzie zdecydowana.

— Dzienniki rzymskie podkreślają z powodu przyjazdu Dalbora i Kakowskiego, że Rzym po bardzo długiej przerwie wita ze szczerem zadowoleniem kardynałów polskich.

— Rada ministrów rozpatrywała wczoraj w dalszym ciągu sprawy urzędnicze i uchwaliła rozporządzenie o tymczasowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych polecając zarazem ministrowi zdrowia publicznego opracowanie projektu ustawy o pomocy lekarskiej w myśl postanowień pragmatyki służbowej.

Dalej zlecono min. skarbu przedłożenie w ciągu miesiąca projektu noweli, zmieniającej postanowienia ustawy o uposażeniu w sprawie za wysługę lat. Następnie rada ministrów przyjęła projekt ustawy o najwyższym trybunale administracyjnym i projekt ustawy o zasiłkach wojskowych. Wreszcie uchwaliła skasować instytut skarbowy i załatwiła szereg spraw bieżących.

Podziękowanie dla gen. Niessela.

WARSZAWA, 30 stycznia. — (Telefonem). Francuski minister spraw wojskowych pan Barthou ogłosił w rozkazie dziennym do armji pismo odręczne na imię byłego szefa misji wojskowej francuskiej gen. Niessela. W piśmie tem, wylicza wszystkie zasługi gen. Niessela, a między innemi jego działalność na stanowisku szefa misji w Warszawie, podkreślając, że przeszło rok poświęcał swe niezwykłe zdolności zawodowe pracy nad udoskonaleniem armji polskiej. Wyjeżdżając zostawił instruktorów francuskich, którzy w największej zgodzie ze swymi kolegami polskimi prowadzić dalej będą owocną pracę dla dobra sprzymierzonej armji polskiej.

Z Dalekiego Wschodu.

RYGA, 30 stycznia (Russpress). „Siegodnia" drukuje rozmowę swego współpracownika z dowódcą dywizji tatarskiej gen. Bangierskim, który odgrywał wybitną rolę w armji gen. Kappla na Dalekim Wschodzie.

Z Charbina, będącego ośrodkiem całej działalności przeciwbolszewickiej przenieśliśmy się do Władywostoku. Szef rządu nadmorskiego, Merkułow, człowiek niezwykłej energji zorganizował w krótkim czasie armję, walczącą z powodzeniem z bolszewikami. Dowództwo czerwone liczy, że armja rządu nadmorskiego składa się z 28,000 bagnetów: podług mnie armja jest dużo liczniejsza. Rząd władywostocki posiada w Nikołouszyjsku doskonałą szkołę lotniczą, hangary i liczne aparaty lotnicze. Rząd republiki w Czycie rozporządza 26,000 armją i całym oddziałem lotniczym. Nie ulega wątpliwości, że rząd przeciwbolszewicki zdoła wyprzeć komunistów aż do gór Stanowych i ujścia rzeki Arguń.

Wtedy trzeba będzie pomyśleć o umocnieniu tyłów i dopiero potem posuwać się w kierunku Bajkału. Rząd Merkułowa czerpie znaczny dochód z portu we Władywostoku, który daje do 40,000 rb. w złocie dziennie.

Głównodowodzącym wojskami przeciwbolszewickiemi jest generał Łochwickij, ministrem wojny—Wirzbickij, szefem sztabu — pułk. Puczkow. Kozakami dowodzi gen. Glebow, a b. oddziałami Kappla — gen. Stalin i gen. Molczanow.

Wojska japońskie zachowują się neutralnie, chociaż sympatyzują więcej z białymi.

MOSKWA, 30 stycznia (Russpress). Oddziały b. armji bar. Ungerna wznowiły działalność w Mongolji, znosząc na południe od Urgi większy oddział czerwonych. Z Czyty donoszą, że piechota i kozacy, będący dawniej pod dowództwem bar. Ungerna szykują się do pochodu na Urgę. Dowodzi niemi gen. Chobotow. Bolszewicy koncentrują swe wojska o 80 wiorst na południe od Urgi.

W Irkucku tworzy się armja sowiecka, złożona z miejscowych mongołów i burjatów; w charakterze dowódców przysłano z Moskwy wychowańców szkoły czerwonych podchorążych. Dowodzi armją b. oficer rosyjski Badmajew.

Armja przeznaczona jest do walki z wojskiem rządu nadmorskiego, na wypadek zbliżenia się do Bajkału.

MOSKWA, 30 stycznia (Russpress). Dowództwo sowieckie rozpoczęło na szeroką skalę przerzucanie wojsk na Daleki Wschód.

Skutkiem głębokich zasp śnieżnych bolszewicy nie mogą przerzucać pośpiesznie swych oddziałów, co wywołuje między nimi pewnego rodzaju konsternację.

Z Czyty donoszą, że okupacyjne władze japońskie wydały rządowi władywostockiemu broń, zakupioną jeszcze przez rząd rosyjski i przechowywaną we Władywostoku.

CZYTA, 30 stycznia. (Pat). — Wojska białe staczały na ulicach miasta walki z czerwonymi oddziałami partyzanckimi.

CZYTA, 30 stycznia. (Pat). Komunikat sztabu generalnego wojsk republiki Dalekiego Wschodu z dnia 29 stycznia: W kierunku Chabarowska zapewne skutkiem wielkich mrozów przeciwnik na całym froncie zachowuje się biernie.

W sprawie zajścia w Sebeniko.

BIAŁOGROD, 30 stycznia (Russpress). — Wyznaczona przez rząd jugosłowiański komisja dla zbadania zajścia w Sebeniko ukończyła śledztwo i złożyła rządowi raport. Sprawa będzie załatwiona w drodze dyplomatycznej między Rzymem i Białogrodem.

Telegramy krajowe.

Nabożeństwo żałobne. WARSZAWA, 30 stycznia. (Pat). Dnia 30 stycznia w katedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. papieża Ojca Św. Benedykta XV. Celebrował pontyfikalnie J. E. ks. biskup polowy sufragan warszawski Stanisław Gall w asyście licznego duchowieństwa. Nieobecnego w Warszawie Naczelnika państwa reprezentował generalny adjutant gen. Jacyna. Nuncjusz apostolski monsignore Lauri zajął stallę arcybiskupią, ks. arcb. Teodorowicz, ks. biskup Szelążek i księża infułaci w strojach pontyfikalnych, oraz kanonicy metropolitali zajęli miejsca w stallach. Po stronie presbiterjum zasiedli przedstawiciele władz polskich z marszałkiem sejmu ustawodawczego, Trąmpczyńskim na czele. Pozatem byli: min. spraw zagranicznych Skirmunt, spraw wojskowych gen. Sosnkowski, skarbu Michalski, pracy i opieki społecznej Darowski, sprawiedliwości Sobolewski, b. dzielnicy pruskiej Wybicki i inni. Po stronie ewangelji zasiedli w galowych mundurach przedstawiciele państw obcych, ministrowie pełnomocni i posłowie nadzwyczajni. Nawę środkową po obu stronach symbolicznego katafalku, ozdobionego insygniami papieskiemi, zapełnili przedstawiciele i delegacje instytucji społecznych oraz cechy z chorągwiami. Po skończonej mszy św. ks. prałat Szlagowski wygłosił żałobną przemowę, w której scharakteryzował pontyfikat zmarłego papieża, poczem księża i biskupi oraz infułaci odprawili solenny kondukt przy katafalku.

Kronika telegraficzna.

- Szantaż sowiecki. Gazeta estońska „Waba Maa" donosi o zorganizowanym na szeroką skalę szantażu, w którym wybitną rolę odgrywał sekretarz poselstwa sowieckiego w Rewlu, Szenstow. O ile skazani na śmierć w Rosji posiadali krewnych w Estonji, tym ostatnim oznajmiano, że wyrok może być odwołany, o ile przyjmą funkcje agentów czerezwyczajki w Estonji.

- Straszna katastrofa w Waszyngtonie. Równocześnie niemal z pożarem teatru w Nowym Yorku, runął wskutek nacisku masy śnieżnej, jeden z największych kino-teatrów w Waszyngtonie.

Zginęło 125 osób, 250 jest rannych. Setki osób poranionych nie mogło się wydostać z pod gruzów. Między zwaliskami znaleziono ciało sekretarza ambasady włoskiej, trupa jednego z senatorów. Cała policja i liczne organizacje robotnicze brały udział w akcji ratunkowej.

G. Pershing kierował osobiście akcją ratunkową. Wielotysięczne tłumy zgromadziły się na miejscu katastrofy. Między innemi obecni byli tam delegaci konferencji rozbrojenia. (AW).

- Konferencja partji socjalistycznych. Socjaliści niezawiśli i komuniści odbywają konferencje w celu ustalenia wspólnej taktyki parlamentarnej przy zwalczaniu projektów podatkowych gabinetu Wirtha.

- Ruch strejkowy w Niemczech. Ruch strejkowy wśród urzędników wzmaga się. Wczoraj odbyły się we Frankfurcie i Friedenburgu liczne zgromadzenia urzędników, na których powzięto rezolucje, wzywające organizacje urzędnicze do popierania akcji strejkowej kolejarzy. Urzędnicy ministerjalni w Berlinie zażądali również śpieszniejszego załatwienia sprawy podniesienia płac i dodatków drożyźnianych.

Warszawa.

Pomysłowy opryszek.

(w) W dniu wczorajszym, do mieszkania niejakiego Jana Kędziora przy ulicy Szkolnej № 1, przybył nieznajomy młodzieniec w czapce urzędnika państwowego i oświadczył, że zjawia się naskutek ogłoszenia, które podał do pism sublokator Kędziora, jubiler Kweksilber, poszukujący chłopca. Oprócz Kędziora w mieszkaniu była jego żona i 2 córki. Nieznajomy po zaprezentowaniu ogłoszenia, wyciągnął rewolwer i pod groźbą strzału, kazał się zaprowadzić do pracowni jubilerskiej. W tym samym czasie, właściciel mieszkania wyszedł na spotkanie nieznajomego i wówczas ten ostatni począł zmykać. Zauważono, że na schodach czekał nań jeszcze drugi opryszek. Obaj zdołali zbiec bezkarnie.

Niemoralne ustawodawstwo.

Omawiając perspektywy oczekujące Austrję w r. b., dziennik ekonomiczny „Der Oesterreichische Volkswirt" dochodzi do następujących wniosków:

Rok 1921 upłynął dla Austrji w ciągłem oczekiwaniu poparcia finansowego od sprzymierzonych, zgodnie z danem im przyrzeczeniem w traktacie, zawartym w St. Germain.

Po utracie wszelkich nadziei zdano sobie sprawę, że Austrja nie wystarczy sobie sama i wtedy nastąpił kryzys. Waluta zaczęła błyskawicznie spadać i spada ciągle. Wszystkie wysiłki zapobieżenia wzrastającej drożyźnie spełzły na niczem. Ciągły wzrost płacy zarobkowej obciążał wydatki produkcji, a przemysłowcy nie byli w stanie nadążyć za wzrastającemi ciągle cenami.

Ludność zrozumiała, że nie można uzależniać swego losu od państwa i jak twierdzi dziennik, poczucie to jest najcenniejszą zdobyczą ostatnich czasów.

Rząd i parlament utraciwszy nadzieję uzyskania kredytów wzięli się do pracy, rozpoczynając gorączkową działalność ustawodawczą.

Dziennik określa w następujący sposób wyniki tej działalności: „Najbliższa przyszłość wykaże, czy Austrja dąży do uzdrowienia po skasowaniu przez rząd kredytów na zakup artykułów pierwszej potrzeby i przejścia do wszechświatowego poziomu cen, czy też, przeciwnie, trójka Gurtler—Rosenberg—Bauer tak samo rozwieją wszelkie iluzje, jak to zrobił w swoim czasie „zbawca" Węgier, Hegodius.

W obecnym chaosie dopatrujemy się symptomatów bankructwa ocalić nas może tylko powrót do polityki pokojowej."

Ze świata.

Znana śpiewaczka chce być dżokiejem. Francuski jockey-club znajduje się w niemałym kłopocie. Oto znana paryska śpiewaczka operowa, p-na Fanny Heldy, zwróciła się do tego klubu z żądaniem udzielenia jej licencji na uprawianie zawodu dżokieja na francuskich torach wyścigowych.

Panna Heldy poświeca wszystkie wolne chwile, wolne od swych zajęć teatralnych, sportowi hippicznemu i doszła do nadzwyczajnej wprawy w jeździe konnej na sposób, wprowadzony w Europie przez dżokiejów amerykańskich.

Zapytana o powód tak niezwykłego żądania, odparła:

— Dlaczego nie mam być dżokiejem? Dziś wszystkie zawody otwarte są dla kobiet. Wszak istnieją doktorki prawa, filozofji, medycyny, urzędniczki, szoferki i t. d. Dlaczego więc miałby być dla nich zamknięty tylko tor wyścigowy?

Rozumowania bardzo słuszne, ale paryski jockey-club już raz odrzucił taką prośbę, odmówił mianowicie licencji pannie Woodland, siostrze znanego dżokieja, chce więc być konsekwentny i nie dopuścić na tory wyścigowe nawet osoby tak znanej i powabnej, jak śpiewaczka paryska. — Lecz panna Heldy upiera się przy swem żądaniu. Kto zwycięży?

Warszawskie listy teatralne.

Towarzystwo teatrów stołecznych. Teatr „Komedja". Brunona Winawera: „Roztwór Pytla", komedja w trzech aktach.

Towarzystwo teatrów społecznych, które powstało przed kilku miesiącami dzięki sprężystej inicjatywie p. Ryszarda Ordyńskiego przechodzi w ostatnich tygodniach poważne, na razie personalne i artystyczne przesilenie Dyrektor Ordyński ustąpił ze swojego stanowiska z powodu nieporozumień z obecnym zarządem towarzystwa powstałych na gruncie niemożności dotrzymania zobowiązań wobec zespołu aktorskiego, który, wyrwany z innych teatrów i z pracy zawodowej z górą pół roku czekał na rozpoczęcie pracy. Zapowiadany szumnie i hałaśliwie Wielki Teatr, przeznaczony dla wielkiego repertuaru, nie będzie prędko otwarty, a wzamian za to dyr. Heller, znany przedsiębiorca teatralny ze Lwowa, ofiaruje Warszawie farsę i krotochwilę w przebudowanym teatrze Nowoczesnym. Obok tego teatru, nazwanego „Komedją", będzie otwarty teatr „Maska", który ma być poświęcony kultywowaniu poważnego repertuaru.

Ustąpienie dyr. Ordyńskiego wywołało żywy ferment wśród wybitniejszych aktorów nowych teatrów, głównie z tego powodu, że osoba ustępującego dyrektora dawała im gwarancję pracy artystycznej.

Czy obecne kierownictwo sprosta zapowiedzianym programom, należy w najwyższym stopniu powątpiewać. Prawdopodobnie okaże się wkrótce, że nowe teatry zamiast przyczynić się do podniesienia kultury teatralnej, w najlepszym razie osłabią frekwencję innych teatrów, a same poruszać się będą po linji najmniejszego oporu.

Na otwarcie teatru „Komedja" wybrano sztukę Brunona Winawera „Roztwór Pytla". Talent i temperament djalektyczny młodego komedjopisarza wysunął go w pierwsze szeregi polskich autorów dramatycznych. P. Winawer jest przedewszystkiem humorystą. Dla dowcipu i złośliwej obserwacji pisze nietylko sceny i djalogi, ale całe komedje.

Człowiek o wybitnej kulturze uniwersyteckiej i fachowej wiedzy fizycznej, z upodobaniem wybiera sobie tematy i środowiska, które zna z naocznego doświadczenia. „Promienie F", „Księga Hioba" i „Roztwór Pytla" to na rozmaite warjacje ujęty ten sam temat stosunku człowieka nauki, uczonego, do wartości rzeczywistego życia. Ale Winawer zagadnień swoich nie pogłębia, najchętniej zatrzymuje się na powierzchni, zadawalniając się karykaturą postaci i paradoksem definicji. Fizyka, chemja, pole magnetyczne, retorta, maszyna elektryczna, to wszystko tematy — nie rekwizyty — komediowe, nastręczające autorowi dużo sposobności do wypowiadania opinji, przypominających refleksje z okresu studjów seminaryjnych.

Winawer uprawia z zapałem komedję djalogu. Ludzie i sytuacje są tylko pretekstem skupienia w pewnym momencie akcji, świetnych i błyskotliwych powiedzeń, których w „Roztworze Pytla" nagromadzono w takiej ilości, że starczyć by mogły na trzy inne utwory dramatyczne. Rafinowany intellektualizm autora sprawia, że komedja taka, jak „Roztwór Pytla", będąca sytuacyjnie z punktu widzenia charakterów krotochwilą lub farsą wywołuje wrażenie niezdecydowania, chłodu lub nawet sztuczności. Djalog płynie świetnym, wyszukanym nierzadko torem, a sytuacje są przeważnie banalnie banalne, często spotykane we farsie francuskiej lub rodzimej. Młody docent, skompromitowany stosunkiem z tancerką kabaretową, musi opuścić katedrę. Na tem tle rozwija się farsa, której drugi akt przeniesiono nawet do fizykalnego laboratorjum.

Córka rektora jest zakochana w bohaterze, a stary profesor Pytel stwierdza, że jego docent dokonał epokowego odkrycia, dolawszy — jak się okazuje — ...Pixavonu do jakiejś mikstury chemicznej. Tak powstają wielkie wynalazki i wielkie zasługi. Dr. Gordon zostaje na swem stanowisku, a przyjaciel jego, typ młodego a już zasuszonego uczonego, odnajduje drogę do kabaretu.

Winawer stosuje z zapałem teorię względności w odniesieniu do życia. Wszystko w gruncie rzeczy jest blagą i farsą. Przypadek jest przewodnią gwiazdą w życiu, a naukowość posiada tyle powagi co kabaretowe błazeństwo. W jednej scenie komedji mówi tancerka Zambezi do profesora Pytla: „Pan jesteś z uniwersytetu, a ja jestem z kabaretu". Autor stawia kropki nad i, ale widocznem jest, że to przeciwstawienie jest raczej zestawieniem, a porównywanie raczej analogją.

Gdyby Winawer z takiem mistrzostwem panował nad sytuacją komedjową z jakiem rozwija świetny paradoks swego djalogu, „Roztwór Pytla" byłby poważną satyrą komedjową na nasze stosunki uniwersyteckie W obecnej postaci scenicznej jest przedewszystkiem farsą, krotochwilą sytuacyjną, w której poważny wysiłek mózgowy ginie niemal bez śladu. Jedyną komedjową figurą jest postać starego profesora Pytla, która dzięki znakomitej interpretacji pana Trzywdara, wysunęła się na pierwszy plan. Gra innych aktorów — z wyjątkiem p. Zarzyckiej (tancerka) i p. Maszyńskiego — stała poniżej przeciętnego poziomu.

Emil Breiter.

Wyprawy filmowe.

Za kulisami „Człowieka bez nazwiska".

... Siedzi się w jednym z wielkich kinematografów w wygodnym fotelu, przesuwają się przed oczyma obce miasta i kraje, i jest się świadkiem obyczajów i zwyczajów zupełnie obcych ludów; człowiek nie zdaje sobie sprawy jak powstają tego rodzaju zdjęcia, jakie spotykamy bardzo często w wielkich filmach awanturniczych. Posłuchajmy co mówią dwaj fachowcy o tych „ekspedycjach filmowych", które były przez nich specjalnie organizowane.

Znany podróżnik i badacz afrykański Hans Schomburgk opowiada następujące wrażenia:

Pierwsza moja ekspedycja filmowa do Liberji i Toga zupełnie się nie udała. Wina leżała nietylko po mojej stronie, ale część jej spada na operatora, a szczególnie na zły gatunek negatywu, który mi dostarczono. Bardzo szybko doszedłem do przekonania, że dokonanie zdjęć będzie niemożliwością i wróciłem do Europy, aby uzupełnić mój materjał techniczny. W czasie mego pobytu w Europie miałem okazję przyjrzenia się niektórym filmom afrykańskim. Jednak wszystkie te obrazy były ciekawe jedynie dla myśliwych i sportowców, i nie były w stanie zainteresować naszej publiczności. Tembardziej, że obrazy t. zw. afrykańskie były przeważnie robione w Europie przy pomocy zręcznie dobranych dekoracji, kostjumów i zwierząt.

Filmowy podbój Afryki! Oto zadanie, które sobie postawiłem. I rozpocząłem przygotowania do następnej ekspedycji filmowej do środka Afryki, dokąd pierwszy dotarłem z aparatem kinematograficznym. Wkrótce po wybuchu wojny wróciłem do Europy.

Do uskutecznienia podzwrotnikowej wyprawy filmowej niezbędne są dwa absolutnie pewne „aparaty tropikalne". Dla dokonywania zdjęć pod zwrotnikiem konieczny jest personel, złożony z ośmiu osób: reżysera (najlepiej, gdy jest on jednocześnie kierownikiem wyprawy), dwuch aparatów i personelu pomocniczego.

Personel ten należy o ile możności ograniczyć, gdyż tego rodzaju podróże wypadają dzisiaj bardzo drogo. Koszta podróży do Afryki, tam i z powrotem, wynoszą 80 funtów szterlingów na osobę. Koszta pobytu należy liczyć jakieś 30 do 40 szylingów dziennie. Konie, muły i wielbłądy wypadają stosunkowo niedrogo. Również gaże statystów, wynoszące 5 szylingów za dzień i głowę, nie kalkulują się drożej niż w Europie.

Najtrudniejszą rzeczą jest wynalezienie odpowiednich ludzi z pośród tubylców i nauczenie ich, jak się mają zachowywać w czasie dokonywania zdjęć. Na początku ostatniej naszej podróży natrafiliśmy na poważne trudności w tym względzie; krajowcy stronili od nas i uważali nas za czarodziejów. Pewnego razu użyliśmy do naszego filmu trupa, ale żaden z żywych murzynów nie chciał występować w kinematografie. Nawet stosunkowo wysokie 5-szylingowe gaże nie były w stanie zachęcić dzikusów do gry filmowej i skłonić ich do zerwania z zababonem. Wreszcie po pięciu dniach pewnemu tłumaczowi udało się po wielu pertraktacjach przekonać tych ludzi o bezpodstawności ich bojaźni. Wszedł on z tryumfem do naszego namiotu i oznajmił nam, że przy wejściu leży 10 „trupów".

Jako nowicjusz w Afryce byłem przygotowany na najgorsze. Wyszedłem z namiotu i znalazłem 10 czarnych cielsk, leżących nieruchomo na ziemi. Okazało się, iż było to 10 żywych trupów—zwerbowanych murzynów, którzy w ten sposób zdawali egzamin ze swych zdolności aktorskich.

Podzwrotnikowe zaopatrzenie każdego uczestnika wyprawy musi być dokładnie obmyślone. Począwszy od szpilki, a skończywszy na namiotach—wszystko należy wziąć ze sobą, gdyż na uzupełnienia zapasów w czasie podróży nie można znpełnie liczyć. Również dobrze zaopatrzonej apteczki nie powinno brakować. — Kierownik ekspedycji winien znać możliwie największą ilość języków: francuski, angielski, niemiecki, oraz język krajowy. — Mnie osobiście przydał się bardzo język „kisuhali", który znam stosunkowo nieźle. Od wybrzeża Konga aż do Zanzibaru, a więc na całej szerokości afrykańskiego lądu mogłem zawsze spotkać tuziemca, mówiącego tym językiem.

Bardzo ciekawe szczegóły opowiada reżyser G. Jacoby, który inscenizował znakomity film „Człowiek bez nazwiska".

Z jaką starannością i pieczołowitością winny być przygotowywane wyprawy filmowe przekonamy się dopiero wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie przedmioty, niezbędne w czasie podróży, oraz konieczny personel. Ten ostatni składa się z reżysera głównego, oraz jego sztabu, złożonego z jego pomocników, dwuch operatorów (zazwyczaj w tego rodzaju wy-

Z dnia na dzień.

Teatr współczesny.

Huysmans, zapytany o zdanie co do współczesnego teatru, odpowiedział:

— Pójść do teatru po to, aby się dowiedzieć, czy markiza odda się hrabiemu? Co do mnie, gwiżdżę sobie na to, czy markiza odda się, czy też się nie odda.

Pod tym względem publiczność różni się od Huysmansa. Publiczność chce wiedzieć, czy markiza się oddała. A gdy kurtyna zapada, publiczność wychodzi z teatru rozczarowana i rozżalona, że nie widziała tego na własne oczy. Ale ma nadzieję, że pokażą jej to innym razem.

I właśnie tym nienasyconym oczekiwaniem tłumaczy się powodzenie większości dzisiejszych sztuk.

ach.

GERTRUDA HEY.

Miłość pani Jeli.

Spotykałem ją często na przechadzce. Zwróciłem uwagę na tę jasną, dziewczęcą kobietę, obok mechanicznego krzesła męża w przejrzystych sukniach, niby kwitnące życie. Krzesło posuwał naprzód lokaj w liberji. Od czasu do czasu chory zwracał się do niego — tonem twardym, rozkazującym. W międzyczasie patrzał bezbarwnie przed siebie. Był to wysoki, szczupły mężczyzna. Twarz jego może była kiedyś piękna; obecnie cierpienie wycieńczyło ją aż do potworności. Wypłowiałe włosy przylegały do zapadniętych skroni. Żółte, jak wosk, martwe ręce błąkały się po czerwonym, jedwabnym pledzie. Rzemienny pasek, używany zwykle dla dzieci, napoły ukryty pod koronkową poduszką, utrzymywał w równowadze chwiejące się ciało. Oglądanie tej ruiny ludzkiej wśród barwnego gwaru ciżby sprawiało poprostu fizyczny ból Cienie przesuwały się przez roześmiane twarze, oczy dziecięce rozszerzały się lękliwie, gdy mijał je mechaniczny fotel. Ale tuż przy jego boku kroczyła codziennie cicho i mężnie młoda kobieta, pokrywając wymuszonym uśmiechem tragizm sytuacji.

— Choroba mlecza pacierzowego! Początek paraliżu! — skonstatował mój znajomy. stary radca sanitarny. Biedna kobieta! To może trwać jeszcze lata. Z czasem nastąpi nawet zupełne zidjocenie. Nie powinno się tolerować, by takie zachwycające zdrowe stworzenie tyle cierpiało. Do czasu, aż wreszcie los ją wyzwoli, może już zniknie jej młodość, a kto wie czy nie i zdrowie.

Zamilkliśmy w kontemplacji. Zainteresowanie się tą kobietą rosło we mnie z dnia na dzień. Pewnego razu obserwowałem ją niepostrzeżenie, jak przyglądała się rozbawionym dzieciom. I wówczas jej szlachetna twarz miała wyraz, który mną wstrząsnął do głębi.

Po kilku dniach ukazała się na spacerze już nietylko w swem codzienne smutnem towarzystwie. Przy niej szedł młody człowiek, wysoki, zgrabny, dumny. Każdy jego ruch wskazywał na tamowaną siłę. Jego przejrzyste oczy patrzały w kobietę z dziecięcym niemal zachwytem. Ukłonił się mojemu radcy.

Siedzieliśmy na ławce pod kwitnącą akacją i patrzyliśmy w ich ślady, jak płynęli powoli wśród różnobarwnego tłumu — wysoki elegancki mężczyzna, tłomacząc coś z ożywieniem kobiecie, ona w blado- niebieskiej sukni, w białym koronkowym kapeluszu, z pod którego skrzyły się niemal srebrnym odcieniem popielate włosy, o miękkim i giętkim ruchu wysmukłego ciała, — a obok lokaj z tym niesamowitym potworem w mechanicznym fotelu.

— Salten powinien się wystrzegać! — mruczał radca.—Ale zdaje się, że już połknął haczyk. Nic dziwnego, ta kobieta jest rzeczywiście zacwycająca. Życzyłbym jej z całego serca, aby się ktoś zjawił i wyzwolił ją. Jestem doktorem i mam już za sobą sporo doświadczenia. Tacy pacjenci są straszną męką dla otoczenia, które bardzo często więcej cierpi, niż oni. A ta młoda kobieta wygląda na taką, która się potrafi poświęcić. I to właśnie działa na Horsta Saltena, tego zdrowego człowieka siły.

— Czy zna pan tego młodzieńca?

— Jest on przyjacielem mojego syena. Zachwycający chłopiec. Dobre, poczciwe, wielkie dziecko. Zobaczy pan, że z tego będzie nieszczęście! Czy ta mała kobieta będzie miała dość energji, aby się wyzwolić? Pan mnie uważa, zdaje się, za barbarzyńcę. My, doktorzy, widzimy jednak te rzeczy nieco inaczej, niż wy poeci.

— Już ja wiem, jak pan to sobie wyobraża, kochany doktorze.

Mniej więcej tydzień upłynął od dnia tej rozmowy. Błąkałem się pewnego popołudnia po lesie, po stromych, kamienistych, unikanych przez kuracjuszy ścieżkach, po mchach i żwirach. Jakiś kościelny odcień kładł się na złotozielone listowie. Woń kadzideł niebieszczała wśród drzew. Ptaszki ćwierkały między gałęźmi. Mrucząc — szemrząc, rytmicznie szepcząc oddychał stary las.

Niezadowolony z nagłego przerwania mi nastroju usłyszałem głosy ludzkie z tamtej strony skał. Namiętność żarzyła się w słowach mężczyzny

— Jela, niech mnie pani wysłucha! Tęsknota za panią pożera mnie. I przytem muszę z takim spokojem dobrze wychowanego młodzieńca kroczyć przy pani. Chory już obserwuje mnie nieufnym wzrokiem. To jest nieznośne.

— Tak, jestem jeszcze młoda— odpowiedział miękki głos trwożliwie, jakgdyby bojąc się swego wyznania. — Ale..,

— O ty... ty!

— Horst! Nie! Daj mi pan spokój!

— Ukochana!...

— Żegnaj, Horst! Nie wolno ci było mnie pocałować. Teraz musimy się rozstać.

— Jela, co to ma znaczyć? Więc nie kochasz mnie?

— Kochany, dobry przyjacielu, sympatyzuję z tobą całem sercem. Jest coś w twojej istocie, coś tak silnego, zdrowego.... Ale żoną twoją nie mogę zostać.

— Uważasz, że nie wolno ci opuścić chorego, że twoim obowiązkiem jest wytrwać przy nim na stanowisku? Wierzaj mi, że w jakimkolwiek sanatorium pielęgnowanoby go równie troskliwie. A ty, ty przecież zabijasz swoje życie w tej roli pielęgniarki.

— Trzyma mnie przy nim nietylko poczucie obowiązku.

— I czy jeszcze nigdy nie zastanowiłaś się, że ty więdnąć musisz tylko dlatego, że on zbyt burzliwie i gwałtownie wychylał kielich radości życia?

— Nie mówisz mi nic nowego. Już w pierwszym roku naszego małżeństwa zaczęła się choroba Stefana. Wówczas powoli zaczęły mi się otwierać oczy. Była to ciężka godzina. Obecnie już i to przezwyciężyłam. Jestem tylko wówczas nieszczęśliwą, gdy on cierpi. Ale gdy się czasami uśmiecha, to nie możesz sobie wyobrazić, jak jestem szczęśliwa.

— Jela, biedna, kochana.... Oszukujesz się przecież!

— Mylisz się, Horście. Nie trzeba się nademną litować. Bowiem wciąż jeszcze kocham mojego męża.

Przykre milczenie. Słychać tylko ciężki oddech mężczyzny.

Oddaliłem się bez szmeru. Byłem tak zgnębiony, że ledwie powłóczyłem nogami. Do tego stopnia wstrząsnęło mną cudze nieszczęście.

Radca sanitarny rozgniewał się, gdy mu następnego dnia wszystko opowiedziałem.

— Właściwie powinno być zakazane, aby zdrowy człowiek poświęcał się dla nieuleczalnie chorego. Na tem tylko cierpi społeczeństwo. Ta kobieta mogłaby żyć i być szczęśliwą. Zamiast tego, wegetuje u boku półtrupa.

— Takiem postawieniem kwestji dotyka pan teoretycznego zagadnienia „prawa silniejszego". Jest ono niezmiernie ważne. Bowiem nietylko nasze zachowanie względem bliźnich, ale również nasze poglądy na religję, etykę i zagadnienia socjalne zależą ostatecznie od tego, jak odpowiemy na pytanie: czy siła może być ograniczona w swych prawach i cierpieć przez wzgląd na słabość?

— Natura odpowiada: nie! Jest ona zawsze i wszędzie po stronie silnego. I logika również. W przeciwnym razie wymarlibyśmy już dawno. Ta uczuciowość i tkliwość jest niebezpieczna i przeciwna naturze.

— A więc uważa pan współczucie również za spaczone uczucie, za zjawisko dekadenckie?

— Może.

— Wobec tego musiałby pan przedewszystkiem wyleczyć kobiety z miłości, jeśli pan chce stworzyć takie warunki bytu. Miłość kobiety jest przecież bardzo często tylko najgłębszem współczuciem dla samotności drugiej strony, znajduje szczęście w samopoświęceniu. sta-

prawach ze względów bezpieczeństwa dokonywa się dwuch jednakowych zdjęć), oraz conajmniej 12 do 15 aktorów. — Pozatem należy zabrać ze sobą 10 do 15 tys. metrów surowej taśmy filmowej (negatywu), kostjumy i inne rekwizyty, jak: karabiny, szable, mundury, siodła, lance itp.

Wyprawa, związana ze zdjęciami do filmu „Człowiek bez nazwiska“, wymagała bagażu złożonego z 25 olbrzymich kufrów i 75 pakunków ręcznych. W okolicach, gdzie nie było połączeń kolejowych, posługiwaliśmy się czterema samochodami osobowymi i dwoma ciężarowymi.

Trudności były olbrzymie. Już przy otrzymaniu paszportów natrafiliśmy na niepokonane przeszkody. Włochy nie chciały pozwolić na dokonywanie zdjęć w uroczej Italji i groziły więzieniem za ustawienie bez pozwolenia aparatu fotokinowego. Z trudnością udało nam się otrzymać miejsca w sypialnych wagonach. Pakunki nasze zatrzymano na granicy i poddano szczegółowej rewizji; zabrało to nam parę dni czasu.

Natrafiliśmy również na trudności ze względów politycznych.— Nasz tłumacz hiszpański, nauczyciel niemiecki, urodzony na obszarach Rzeszy odstąpionych Polsce, został uznany za polaka. Gdy wylądowaliśmy w Barcelonie uznano go za „podejrzanego politycznie“, aresztowano go i musiał on pod strażą dwuch żołnierzy hiszpańskich pozostać na okręcie. W Hiszpanji każdego polaka i rosjanina uważają za bolszewików.

Koszta podobnej ekspedycji są olbrzymie. Ale należy wziąć pod uwagę, że wybudowanie miasta staroegipskiego pod Berlinem kosztuje około 4 miljonów marek niemieckich. — Stoimy w przededniu wielkich wypraw filmowych, z których większa część przypadnie na rok 1922. (y).

Bezrobocie w Austrji.

Jak pisze „Arbeiter Zeitung“, ilość bezroboczych w Wiedniu wzrosła znacznie w ostatnich czasach wraz z pogorszeniem ogólnej sytuacji gospodarczej. W końcu grudnia wydano zasiłków 9.327 bezroboczym, a w połowie stycznia — 12.869. Wiedeńska giełda pracy konstatuje, że ilość bezroboczych z 17.742 powiększyła się do 27.478.

Śród poszukujących pracy najwięcej było metalowców (5.113), dalej murarze (4.620), służący hotelowi (8.430).

---

nowi wielkie, święte pragnienie przyjścia z pomocą.

— Tak mówicie wy, poeci!

— Tak jest. A jak o tem sądzi doktór i ekonomista, to mi pan przed chwilą wyjaśnił. Ale jak ocenia pan w swem rozumowaniu miłość pani Jeli?

Nie odpowiedział. Chwycił mnie tylko nerwowo za ramię.

— Spójrz pan!

Na spacerze wśród pstrej ciżby, w atmosferze woni kwitnących akacji i perfum ukazał się zwykły obrazek: lokaj z mechanicznym fotelem i przywiązanym doń ciałem, z wychudłą, chwiejącą się głową i pożółkłemi, jak z wosku rękoma. Obok, pokornie i z rezygnacją, idzie młoda, piękna kobieta z mężnym, wymuszonym uśmiechem na twarzy.

Salfena nie było. Dowiedzieliśmy się później, że wyjechał.

Radca sanitarny patrzał uporczywie w lazurową toń przed siebie. Ciskał ostre, jak stal, spojrzenia.

— A moja odpowiedź?—domagałem się uporczywie.— Co mówi w panu człowiek o tej wyjątkowej miłości?

Wzruszył ramionami.

— Cóż pan chce! — mruknął opryskliwie — I jeślibyśmy nawet sto razy wydali na nią wyrok skazujący, gdzieś w głębi jednak mamy zrozumienie, coś, jakby szacunek, dla niej. Dziedziczne obciążenie. Okazuje się, że jednak jesteśmy wszyscy — zrodzeni z kobiety!

Koniec.

Wiadomości bieżące.

—x—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego na dzień 31 stycznia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Wzrost zachmurzenia, dalszy wzrost temperatury, słaby mróz, miejscami śnieg. Wiatry południowe.

Temperatura.

Kraje Europy zachodniej znajdują się pod wpływem dość głębokiej depresji, leżące zaś w okolicach Irlandji wskutek tego panowała tam w dniu wczorajszym przeważnie pogoda pochmurna i mglista, miejscami padały deszcze, przeważała temperatura dość wysoka (od 5 do 11 stopni). Polska jak również wszystkie kraje Europy środkowej i północnej pozostała jeszcze nadal pod wpływem wyżu barometrycznego, leżącego nad Europą wschodnią, wobec czego panuje pogoda sucha z temperaturą dość tłustą. Temperatura wczoraj wahała się w granicach 10—14. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 8,06, najniższa 11.07. W Zakopanem onegdaj najwyższa 13. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: wzrost zachmurzenia, dalszy wzrost temperatury (słaby mróz, miejscami śnieg, wiatry z kierunków południowych). (Pat).

Ciekawa interpelacja.

Jak nam donoszą, grupa radnych miejskich ma wnieść interpelację w sprawie zawieszenia w dniu wczorajszym wszelkich widowisk, wskutek czego miasto zostało narażone na stratę 800.000 marek.

Ściąganie zasiłku zwrotnego.

Rada ministrów przesunęła termin wypłaty zasiłku zwrotnego, przyznanego funkcjonarjuszom państwowym, do końca czerwca 1922 r. Postanowienia min. skarbu w przedmiocie zwrotu tego zasiłku na wypadek ustania stosunku służbowego zostają niezmienne.

Mróz w urzędach.

W większej części urzędów zimno przeszkadza w pracy. W sądzie okręgowym zarówno sędziowie, jak i publiczność siedzą w okryciach i drżą z zimna. Również w magistracie w niektórych wydziałach zimno dotkliwie daje się odczuć pracującym.

Mrozy a koleje.

Z ministerjum kolei żelaznych komunikują:

Trwające bez przerwy od dłuższego czasu silne mrozy stanowią prawdziwą klęskę dla kolei. Parowozy ulegają psuciu się, zwrotnice na stacjach, obrotnice, transmisje sygnałów i centralizacja zwrotnic zamarzają i działają niesprawnie.— Na wielu stacjach wyczerpują się źródła wodociągowe. Pracownicy masowo chorują i wogóle cała praca na mrozie odbywa się mniej dokładnie i wolno. Administracja kolejowa jest bezsilna w zapobieganiu przykrym następstwom tego stanu rzeczy, to też w ostatnich dniach regularność ruchu pociągów osobowych i pośpiesznych bardzo ucierpiała, a w niektórych dyrekcjach zachodzą trudności i w ruchu towarowym.

Zaznaczyć przytem należy, że analogiczny stan panuje i w Niemczech, bo przychodzą pociągi z kilkugodzinnem opóźnieniem.

Przemytnictwo spirytusu.

Ministerjum skarbu zaalarmowało komory pograniczne południowe, że z Rumunji i Czechosłowacji rozpoczęło się masowe przemytnictwo spirytusu, co wyrządza skarbowi państwa katastrofalne straty. Powiaty pograniczne z temi państwami od kilku miesięcy konsumują spirytus zagraniczny, używając go nawet do celów przemysłowych. Wobec tego ministerjum poleciło wszystkim władzom powiatów pogranicznych, przedsiębrać najenergiczniejsze środki, nawołując ku temu wszystkie bez wyjątku siły administracyjne w imię najżywotniejszych potrzeb państwa, aby ustanowiły nadzór nad obrotem spirytusu w powiatach przygranicznych. Niezależnie od zaleconych środków ministerjum poleciło ustanowić nagrody pieniężne za wykrycie przemytników; nagrody te będą wypłacane natychmiast po wykryciu kontrabandy.

„Zespół zrzeszeń oficerskich“.

Szef sztabu generalnego generał Sikorski powołał do życia komisję organizacyjną „Zespołu zrzeszeń oficerskich“. Zadaniem tej instytucji będzie podtrzymanie ducha koleżeńskości, zaciśnienie kastowości, krzewienie wiedzy, pielęgnowanie ciała, zaspokojenie potrzeb materjalnych i tworzenie ognisk oficerskich, połączonych z kasynami i hotelami dla przyjezdnych.

Według opracowanego statutu członkami zespołu będą oficerowie zawodowi i rezerwowi oraz ich rodziny. Osoby cywilne, które łączą stosunki towarzyskie z oficerami, mogą być członkami wspierającymi. Przyczyni się to znacznie do usunięcia przegrody pomiędzy obywatelem cywilnym a wojakowym.

Maskarada „Piccadilly“.

W środę dnia 1 lutego odbędzie się w Sali Filharmonji maskarada „Piccadilly“, urozmaicona wieloma atrakcjami i niespodziankami.

Czysty dochód przeznaczony jest na „Dom starców i kalek“.

Y. M. C. A.

Jutro o godz. 7 i pół w lokalu Y.M.C.A. (Piotrkowska 243) odbędzie się przedstawienie złożone z trzech jednoaktówek („Posiew wolności“, „Końska kuracja“ i „Chrapanie z rozkazu“) pod kierownictwem p. J. Tomesza.

Część dochodu inicjatorzy przeznaczają na cele dobroczynne.

„Sztuka kochania“.

Nieśmiertelny Owidjusz w przekładzie poetyckim Juljana Eysmontta przemówi z estrady sali Filharmonji (Dzielna 18) w niedzielę d. 5 lutego. Pełna zdrowego humoru i niezwykłego wykwintu „Sztuka kochania“ przez cały szereg wieczorów stanowiła clou zainteresowania kulturalnej publiczności warszaw., klasyczny bowiem wiersz Owidjusza i wiecznie nowa i wiecznie ta sama w objawach swych „ars amandi“ są nielada atrakcją. Klasyczna starożytność jest klasyczną aktualnością.

Słowo wstępne wygłosi znany poeta i zasłużony tłomacz Juljan Eysmontt. Wykonawcami będą siły artystyczne teatrów miejskich w Warszawie: Zofja Modrzewska, Zofja Mysłakowska, Jerzy Leszczyński i Jan Kochanowicz.

Zaaresztowanie komunisty.

W nocy z czwartku na piątek, specjalne organa policji dokonały rewizji w mieszkaniu przy ul. Andrzeja nr. 29, należącym do urzędnika wydziału statystycznego przy magistracie m. Łodzi, Witolda Tomorowicza vel Radzińskiego. Jak się okazało Tomorowicz był członkiem komitetu okręgowego komunistycznej partji robotniczej w Polsce, oraz organizatorem szkoły agitacyjnej partji komunistycznej. Tomurowicz posługiwał się paszportem partyjnym, oraz posiadał sfałszowane świadectwo mobilizacyjne, według którego uważany był jako pełniący służbę wojskową, chociaż w rzeczywistości był internowanym w ciągu 21 miesięcy. Prócz rewizji w mieszkaniu Tomorowicza, dokonano również rewizji w biurku jego w wydz. stat. magistratu. Tomorowicza aresztowano i osadzono w więzieniu. Dalsze śledztwo w toku. (bip).

Kryminalistyka.

—o—

Zagadkowe zabójstwo. Onegdaj zaalarmowano właściciela domu przy ulicy Rokicińskiej 87 zawiadomieniem, że lokator tegoż domu, 60-cio letni Jan Kowalski, został zabity. Gdy właściciel domu wszedł do mieszkania tegoż, ujrzał leżącego z poderżniętym gardłem. Po lewej stronie szyi była rana. Obok na ziemi leżał zakrwawiony nóż. Zawiadomiono urząd śledczy, który wysłał natychmiast na miejsce wypadku wywiadowców. Początkowo przypuszczano, iż chodzi o samobójstwo, lecz po bliższem zbadaniu okazało się, że rana nie odpowiada rozmiarowi noża, który widocznie został przez zabójcę podrzucony. Zabity Jan Kowalski posiadał ongiś sklepik, który następnie spieniężył, a obecnie utrzymywał się z żebraniny. Jak widać, zabójstwo nie było dokonane w celu rabunku. Dotychczas aresztowano 3 osoby mocno poszlakowane, dalsze śledztwo w toku. Trupa pozostawiono na miejscu, celem dokonania zdjęcia do czasu przybycia władz sądowo-policyjnych.

Człowiek-zwierzę. W wagonie towarowym na stacji Łódź—Kaliska, Konstanty Błaszczyk, zam. ul. Leszno 56, dokonał gwałtu na osobie Kazimiery Mamet mieszkanki Warszawy. Błaszczyka aresztowano.

Wdzięczny synek. Onegdaj zbiegł z domu rodzicielskiego Lejba Kimelman lat 17, zam. przy ul. Podrzecznej № 20, zabrawszy rodzicom 520.000 mk. Zbiega poszukuje policja.

Wielka kradzież. Ze składu Abrama Lewina, Piotrkowska 81, skradziono towaru na sumę 1.500.000 mk.

Strejk w gazowni.

Nieporozumienie pomiędzy magistratem a robotnikami gazowni. — Robotnicy żądają ustąpienia dyrektora gazowni, inż Ekerkunsta. — 3 miljony odszkodowania. — Jest nadzieja, że strejk będzie zlikwidowany.

Od robotników gazowni miejskiej otrzymaliśmy wczoraj następujące pismo:

„Wskutek dwukrotnej obniżki płac, zastosowanej na podstawie komisji statystycznej, doszło w gazowni miejskiej dnia 18 b. m. do strejku. Strejk ten został tegoż dnia przez magistrat zlikwidowany, a obniżki, oparte na mylnej kalkulacji komisji statystycznej, cofnięte. Jednocześnie przedstawiciele pracowników w imieniu ogółu

zażądali usunięcia z posady dyrektora gazowni, p. A. Ekerkunsta.

Żądanie ustne magistratowi nie wystarczało, wobec czego, w dniu 18 b. m. zostało złożone formalne żądanie na piśmie z podpisami wszystkich pracowników (urzędników i robotników). Na żądanie to, dnia 28 b. m. nadeszła odpowiedź prezydjum magistratu; odpowiedzi tej, jako nie wystarczającej, pracownicy przyjąć nie mogli. Wobec tego

wczoraj od godz. 11 przed południem rozpoczął się strejk,

który będzie trwał aż do formalnego usunięcia p. E. z gazowni.

Należy nadmienić, że prezydjum magistratu zostało przez p. E. wprowadzone w błąd, gdyż nie jest prawdą, jakoby delegaci pracowników „żądali“, aby p. E. załatwiał sprawy ekonomiczne i personalne, jak również nie jest prawdziwą niezręczna insynuacja, że obecne żądanie usunięcia go, jest inspirowane przez pewne czynniki zewnętrzne. Natomiast prawdą jest, że p. E., nie zważając na wyrok stowarzyszenia techników, sam wszystkie sprawy załatwiał, jak również i to, że obecne żądanie usunięcia go z gazowni, jest tylko powtórzeniem tego, co miało miejsce przed dwoma laty, kiedy jeszcze na terenie gazowni żadne związki, ani ekonomiczne, ani polityczne nie działały.

* * *

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, do pertraktacji z magistratem, wyłoniono specjalną komisję strejkową. W układach, magistrat orzekł, iż inż. Ekerkunst udaje się obecnie na urlop, zaś o ile gazownicy zobowiążą się

zwrócić magistratowi sumę w kwocie m. 3.000.000

którą to kwotę magistrat musiałby wypłacić inż. Ekerkunstowi wrazie usunięcia go z gazowni, wówczas inż. E. na stanowisko swoje nie powróci. W zasadzie, komisja strejkowa na powyższe warunki się zgadza i jest nadzieja, że strejk zostanie zlikwidowany.

Wypadki.

Najechanie na posterunkowego. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Dzielnej woźnica Tomasz Nasiak najechał na posterunkowego VII komisarjatu, Piotra Frątczaka w chwili gdy ten wpisywał się do „kontrolki“. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Komunikat.

Bal oficerów 10 Dyw. Piechoty.

Wstępne prace przygotowawcze około Balu oficerów 10 Dyw. piech. z dnia 7/II b. r., idą tak szybko i sprawnie, że Komitet balowy ma już możność zaznajomić swych proszonych gości z niektóremi szczegółami organizacyjnemi. I tak w dniu dzisiejszym rozpoczyna się rozsyłanie zaproszeń, których liczba jest bardzo ściśle ograniczona, aby zapewnić dobór zespołu towarzyskiego oraz uniknąć ewentualnego przepełnienia sali. Z ostatnio wspomnianej przyczyny p.p. gospodynie i gospodarze balowi nie będą przyjmować starań o zaproszenia, przedkładanych w ostatnich chwilach przed balem.

Specjalnie dobrani oficerowie projektują dekorację sali balowej, a kierownictwo artystyczne tych przygotowań zechciał łaskawie przyjąć p. A. Pronaszko, artysta dekorator teatru miejskiego. Przez wzgląd na to fachowo-artystyczne kierownictwo, Komitet balowy może już dzisiaj upewnić swych gości balowych, że estetyczny wygląd sali będzie w harmonji z miłym nastrojem zabawowym, jaki przypadnie w udziale wszystkim gościom balowym.

Pendant do strony dekoracyjnej stanowi dobór orkiestr, które w bardzo dużym stopniu decydują na każdej zabawie o udatności tańców. Pod tym względem można śmiało twierdzić, że nie każdy Komitet poświęcił temu zagadnieniu tyle uwagi, ile właśnie Komitet balowy oficerów 10 Dyw. piech. Bo tak na podjum około sceny przygrywać będzie sekstet restauracji teatralnej (tensam, który grał na balu akademickim) a oprócz tego z balkonu rozlegać się będą dźwięki dobranej, symfonicznej orkiestry wojskowej w sile przeszło 25 muzykantów. Przez zmiany gry dwu orkiestr, uniknie się zupełnie dłuższych przerw, a co za tem idzie, nie braknie możności tańczenia aż do zupełnego zadowolenia pragnień. 305—I

Nowa zwyżka na rynku bawełnianym.

Przytoczony poniżej artykuł charakteryzuje właściwie stosunki w Niemczech. Mają one jednak tyle wspólnych punktów z sytuacją u nas, a przedewszystkiem wywierają tak poważny wpływ na kształtowanie się warunków produkcji w naszym przemyśle włókienniczym, że uważamy podanie tych rozważań wielkiego przemysłowca włókienniczego w Niemczech za konieczne. (Red.)

(gw) Zastój na rynku włókienniczym trwał sześć tygodni. Kupujący wstrzymywali się od obstalunków, licząc na zniżkę cen. I rzeczywiście zmniejszyły się nieco żądania tkalni. Oczekiwania były całkiem usprawiedliwione, gdy spodziewano się, że wskutek zniżki ceny dolara, poczynając od 1 grudnia 1921 roku, wysokie ceny bawełny muszą ulec zniżce. Tymczasem oczekiwanie to nie spełniło się! W grudniu już słychać było głosy o nowych żądaniach robotników przyczem rokowania między pracodawcami a pracownikami kształtowały się bardzo opornie wskutek wysokości żądanych podwyżek. Na Śląsku doszło z tego powodu do przerwania pracy i strejk trwa już pięć tygodni, chwilowo bez widoków na szybkie zakończenie.

Obecnie znowu donoszą z południowych Niemiec, że robotnicy żądają zniesienia płac akordowych i nowego poprawienia im bytu, aczkolwiek niedawno przeprowadzili znaczne podwyżki płac zarobkowych. To wszystko wprowadziło pewien niepokój do fabrykacji materiałów bawełnianych. Tkalnie, kalkulując swe ceny, muszą uwzględnić wszystkie podwyżki płac zarobkowych, cen węgla, frachtów i podatków. W ten sposób traci się znowu wszystko, co zostaje zaoszczędzone przy kupnie bawełny. W błędnem kole to bawełna, to waluta, to płace robotnicze, to znowu ceny węgla powodują wciąż nowe podwyższania cen, tak że potanienie gotowych materjałów jest zupełnie niemożliwe.

Zwróćmy uwagę na ceny bawełny i kurs dewizy amerykańskiej od 1 grudnia ub. r. Surową bawełnę w New-Yorku notowano w dniu 1 grudnia 17,55., cena przytoczona podniosła się nieco aż do końca grudnia i wynosiła 30 ub. mies. 19,45 c. Od tej chwili nastąpiła powolna zniżka i 24 stycznia r. b. notowano 17,75 c., tak że w rzeczywistości nastąpiła minimalna zwyżka o 0.20 c.

Kurs dewizy New-York spadł nagle z 294 70 (25 list pada) na 189,81 (1 grudnia); 31 grudnia notowano 188.81. Po wielu wahaniach spadł kurs aż do 168,23 w dniu 9 stycznia a w dniu 24 go stycznia notowano go znowu 210. A więc od 1 grudnia do 24 stycznia podrożał dolar o 20 mk. niem.

Notowania surowej bawełny z uwzględnieniem waluty są miarodajne dla cen bawełny w Bremie. I tutaj znajdujemy ten sam rozwój skali cen. W dniu 1 grudnia 1921 r. notowano w Bremie 82,60 mk., cena podniosła się w końcu grudnia na 85,20 mk. i spadła w dniu 9 stycznia aż do 76.20 mk. Dnia 24 stycznia notowano w Bremie bawełnę 89.60 marek.

Powyższe zestawienia dają wyraźny dowód, że i ceny bawełny w New-Yorku i Bremie w porównaniu z 1 grudnia ub. roku pozostały bez zmiany i waluta w stosunku do 1 grudnia uległa bardzo nieznacznemu wahaniu. Przyczyn nowej zwyżki cen, która się uwidacznia od dziesięciu dni we wszystkich gałęziach włókienniczego przemysłu i która zdaje się mieć poważne tendencje rozwojowe, przyczyn tego zjawiska szukać należy w zagadnieniu płac zarobkowych i jego skutkach. A skutki te polegają przedewszystkiem na braku artykułów bawełnianych, dającym się już we znaki u hurtowników i detalistów. Import gotowych materjałów bawełnianych jest zbyt nieznaczny, aby zaspokoić rosnący wciąż popyt. Składy hurtowników są zdekompletowane, a zapasy domów towarowych i detalistów skurczyły się poważnie wskutek ciągłych wyprzedaży. Konfekcja ma zapotrzebowanie na poważne ilości materjałów bawełnianych, aby móc dalej pracować, i oto już zaczyna się powtarzać sytuacja listopadowa z ubiegłego roku. Kupcy tłoczą się do składów hurtowników i wykupują gorączkowo wszystko, co się daje. Codzień tkalnie podnoszą ceny, a bielniki i farbiarnie uprzedzają o znacznem podniesieniu kosztów wykończenia materjałów.

Apretury dopiero 1 listopada ubiegłego roku wprowadziły dodatek drożyźniany w wysokości 25 proc., a już 1 grudnia nastąpiła dalsza zwyżka o 50 proc., przyczem, według ich obliczeń, nie mogą dalej pracować, gdyż potrzebne im surowce niesłychanie podniosły się w cenie, a pozatem trzeba uwzględnić podwyżkę płac zarobkowych. W wielu apreturach śląskich przerwano pracę już przed kilkoma tygodniami. Oddane im do wykończenia partje materiałów nie zostały dostarczone i braku ą hurtownikom. Ci z kolei rzeczy nie mają możności wypełnić swych zobowiązań dostawy i oto brak gotowych materjałów bawełnianych powiększa się z dnia na dzień. Z Alzacji już oddawna nie można sprowadzać materjałów bawełnianych, bowiem trzeba za nie płacić czekami na Paryż, a kurs franka doszedł do wysokości z 1918 roku. Niemieckie tkalnie pracują intensywnie, ale nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania Niemiec, szczególnie że po wojnie jeszcze ani razu nie zdążył się zgromadzić zapas. Dopiero wówczas, gdy uda się znowu zgromadzić większe zapasy materjałów bawełnianych i doprowadzić do właściwego stosunku między podażą z jednej, a popytem i zapotrzebowaniem z drugiej strony, dopiero wówczas możliwe będzie stworzenie normalnych stosunków w przemyśle włókienniczym. Aż do tych czasów coraz silniej przeważać będzie tendencja zwyżkowa, chyba że załatwienie kwestii odszkodowań przekreśli wszystkie rachunki i przypuszczenia.

Przemysł i handel polski.

Sytuacja w handlu i przemyśle łódzkim. W tygodniu ubiegłym w fabrykach naszych panował dość ożywiony ruch. Wprawdzie pracowano w większości fabrykach na jedną zmianę, lecz fabryki czynne były 6 dni w tygodniu. W handlu ruch był dość ożywiony, lecz na eksport zakupiło tylko kilku obecnych w Łodzi kupców rumuńskich. Popyt był po większej części na towar bawełniany oraz wyroby trykotowe. Towar wełniany znajdował tylko nielicznych nabywców.

Kronika ekonomiczna.

*** Trust w Rosji.** „Ekonom Żizn." donosi, że na konferencji przedstawicieli trustów ustalono, że zostały zawiązane 43 trusty i że należy zorganizować conajmniej jeszcze 30. Trusty odczuwają dotkliwy brak kapitału obrotowego, wobec czego wysunięto wniosek, aby dopuścić do trustów kapitały zagraniczne.

*** Handel niemiecko-rosyjski.** „Centrosojuz" zawarł generalną umowę z niemiecką powszechną kompanją handlową „Nordost". Na mocy tej umowy „Nordost" tworzy „centrojuzowi" kredyt towarowy w sumie 500 miljonów niem. marek. „Nordost" zobowiązał się dostarczać towary i fabrykaty w najkrótszych terminach i po cenach, nie przewyższających cen rynkowych. Rosyjskie surowce i półfabrykaty, dostarczane przez „Centrosojuz", jako zapłata za wzięte towary mają być szacowane według cen hamburskiej giełdy towarowej.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania wczorajsze

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3450—3460—3440.
Franki fr. 289—288.
Marki niem. 17.10—17.05.

Czeki i wpłaty.

Belgja 276.50—273.
Berlin 17.10—17.25.
Budapeszt 530.
Gdańsk 17.20—17—17.50.
Londyn 14775—14850—14800.
Nowy Jork 3460—3450.
Paryż 288—289—288.25.
Szwajcarja 72[illegible]—690.
Wiedeń 40—40.50.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 272.50—273
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 70.50—71.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 372.50—373.50.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 121—121.50.
5 proc. poż. przezorn. 98—97.50.

Akcje.

Bank Dyskontowy 2600.
Bank Handl. w Warsz. 2500.
Bank Kred. Warsz. 2850—2800.
Bank Zachodni 1425—1475—1450.
Drzewo 1535.
Węgiel 16860—16800.
Lilpop 2975—3020.
Ostrowiec 5850—5760—5800.
Rudzki 1950—1975.
Starachowice 3975—3950—3965.
Pocisk 865—900.
Borkowski 1320—1335.
Bracia Jabłkowscy 1190—1200.
Żegluga 1550—1530.
Polska nafta 1860—1865—1855.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 3445.
Franki 285.
Marki niem. 17.
Funty 14600.
Ruble złote 156000.
Ruble srebrne 975.
Bilon srebrny 480.

Bawełna.

LIVERPOOL, 30 stycznia. (Pat.). Notowania początkowe: na styczeń 972, marzec 964, maj 960, lipiec 955.

LIVERPOOL, 30 stycznia. (Pat.). Notowania końcowe: na styczeń 918, marzec 912, maj 912, czerwiec 910.

Giełda towarowa.

WARSZAWA, 30 stycznia. (Pat.). Pszenica 11650, żyto franco Warszawa 8300, jęczmień 7800, otręby pszenne franco skład kupna w Warszawie 5300, otręby pszenne franco wagon Warszawa 5300, otręby żytnie 5150, kuchy lniane 7900 mk.

Wiadomości z Gdańska.

Na rynku detalicznym płacono za funt świeżych śledzi 7 marek, wieprzowiny 21 do 22 mk., cielęciny i baraniny 18 mk., wołowiny 15 mk.

Z dniem 1 lutego podejmuje urzędowanie w Gdańsku oddział P.K.K.P. Kierownictwo oddziału spoczywa w rękach pp. Mikołajczyka i Ramułka.

Z międzynarodowej izby handlowej.

PARYŻ, 30 stycznia. (A.W.) Odbyło się zebranie komitetu wykonawczego międzynarodowej izby handlowej. Polskę reprezentował p. Bogusław Herse. Następne posiedzenie komitetu zwołano na przyszły rok do Rzymu.

Gdańsk stawia opór Polsce.

Nota prof. Askenazego do rady ligi narodów. — Gdańsk nieprawnie nie chce przepuścić materjałów wybuchowych dla kopalni i wyrządza Polsce znaczne szkody.

WARSZAWA, 27 stycznia. (Pat). Delegat rządu Rzplitej Polskiej pr. Askenazy przesłał prezydentowi rady ligi narodów poniższą notę:

Mam zaszczyt najuprzejmiej przedłożyć Waszej Ekselencji oraz członkom rady następującą sprawę:

W nocie mojej z dnia 5 marca 1921 r. przedłożyłem radzie ligi wniosek, sformułowany w 4 punktach i zawierający minimum gwarancji, niezbędnych Polsce dla zapewnienia wolnego dostępu do morza, oraz prawa importu i eksportu przez Gdańsk wszelkiego rodzaju towarów, nie wyłączając materjałów wojennych, prawa wyraźnie zastrzeżonego w art. 104 traktatu wers. i art. 28 konwencji polsko-gdańskiej. Rada ligi na 13-ej sesji zajmowała się tą sprawą i chociaż nie doprowadziła do jej zrealizowania, niemniej jednak uznała nagłość i słuszność tej sprawy. Tak więc rada na zebraniu 22 czerwca zadecydowała, zgodnie z art. 26 konwencji, że rada portowa będzie zobowiązaną przedsięwziąć wszystkie potrzebne zarządzenia, w celu zadośćuczynienia wszystkim potrzebom importu i eksportu, przeznaczonego do Polski, względnie pochodzącego z Polski.

Oczywistem jest, że dla sprostania tym ważnym zadaniom rada portu wyposażoną być musi we wszystkie potrzebne organa wykonawcze.

Nie mniej oczywistem jest, że, w zgodzie z art. 104 traktatu wers. oraz z art. 28 konwencji, że nie może być mowy o wykluczeniu jakiegokolwiek towaru z pod reguły ogólnej nieograniczonego prawa dowozu, zapewnionego Polsce.

Władze wolnego m. Gdańska nie przestają jednak stawiać równie zawziętego jak bezpodstawnego oporu do wprowadzenia w życie decyzji rady z 22 czerwca 1922 roku.

Senat wolnego miasta, uważając widocznie, że rada portu służy głównie jako instrument, przeznaczony do pozbawienia Polski praw własności i administracji, przyznanych przez traktat wersalski, wydaje się mieć na celu sprowadzenie rady portowej do roli czysto-iluzorycznej i pozbawiając ją wszelkiej kompetencji i własnych organów do podporządkowania jej całkowicie władzy urzędów gdańskich. Koncepcja ta absolutnie mylna, pochodzi z fałszywej zasady,

rzekomej nieograniczonej suwerenności wolnego miasta

i wydaje się niestety znajdować w pewnej mierze oparcie w niektórych enuncjacjach wysokiego komisarza.

Pozatem, co do objektów przywożonych, władze gdańskie uzurpują sobie prawo do zastosowania względem nich arbitralnego różniczkowania, a zwłaszcza do paraliżowania importu eksplozywów. Pożałowania godnem jest, że niektóre motywy decyzji wysokiego komisarza z dnia 7 grudnia wydają się popierać w pewnej mierze pretensje senatu. Jeszcze bardziej pożałowania godnym jest fakt, że postępowanie arbitralne najwyższych władz gdańskich wywołuje

konsekwencje najbardziej niepożądane

i inspiruje podwładne władze i nieświadomą ludność miasta. Wobec tego widzę się zmuszonym w imieniu rządu polskiego do założenia energicznego protestu przeciw takiemu stanowi rzeczy.

Nic bardziej jaskrawie przedstawić nie może charakteru nagłego sprawy, jak incydent, który dla informacji pozwalam sobie przedstawić radzie w krótkiem exposé:

15 grudnia, t. j. w tydzień niespełna po wydaniu wyżej wymienionej decyzji wysokiego komisarza, która to decyzja zawierała niektóre opinje w sprawie eksplozywów, przeznaczonych dla Polski i o rzekomem niebezpieczeństwie ich transportu przez Gdańsk, prezydent rady portowej powiadomiony został przez pewien gdański dom spedycyjny o oczekiwanem przybyciu okrętu belgijskiego „Gauzja", jadącego z Antwerpji i naładowanego w przybliżeniu 40-u tonnami eksplozywów, ekspedjowanych przez towarzystwo anonimowe „Poudreries reunios de Belgique" w Brukseli dla kopalni węgla w Polsce.

Po otrzymaniu tego zawiadomienia prezydent rady portowej skierował do szefa pilotów w Gdańsku zapytanie o zawiadomienie go o zarządzeniach, dotyczących bezpieczeństwa publicznego, które tenże szef pilotów uważałby za wskazane wobec zapowiedzianego przybycia okrętów.

Listem swoim z 18 grudnia szef pilotów odpowiedział, że nie może upoważnić wymienionego statku do wpłynięcia do portu, mając wyraźny zakaz prezydenta policji gdańskiej (w tej materji patrz kopję aneksu listu szefa pilotów.)

20 grudnia prezydent rady portowej otrzymał list datowany 10 grudnia, w którym dom ekspedjujący zapowiadał, że „Gauja", zawierający 80 tonn dynamitu i prochu, oczekiwany jest 21 grudnia.

Wobec powyższych faktów prezydent rady portowej zawiadomieniem z 20 grudnia oświadczył lojalnie rządowi polskiemu i senatowi wolnego miasta, że wobec nieoczekiwanego stanowiska władz gdańskich nie widzi się w moż-

ności w danym wypadku spełnić obowiązków nałożonych na niego art. 26 konwencji. W tymże samem zawiadomieniu prezydent rady portowej stwierdza, że wogóle rada ta niezdolną będzie do wypełnienia zadania

o ile nie otrzyma do swojej dyspozycji własnej policji portowej,

niezależnej od władz wolnego miasta, w myśl decyzji rady portowej z dnia 9 września i 4 listopada 1921 roku, przeciw którym jednak senat wolnego miasta wniósł rekurs do wysokiego komisarza.

W następstwie tych wypadków senat gdański, który zapóźno przyszedł do przeświadczenia, że

popełnił krzyczące nadużycie i pogwałcenie traktatu wersalskiego i konwencji,

wydał w końcu rozkaz wpuszczenia do portu „Gauji", która też wpłynęła dnia 23 grudnia. Z przyczyn jednak, które w dalszym ciągu pozostają tajemnicą,

równocześnie wybuchł strejk robotników,

zatrudnionych przy wyładowywaniu statku, uniemożliwiając wyładunek. „Gauja" musiała znowu opuścić port i dopiero 30 grudnia eksplozywy mogły być wyładowane i ekspedjowane do Polski z opóźnieniem 10 dni.

Wydaje mi się niezbędnem dodać, że rząd polski nie widzi żadnej racji do obciążenia swego rachunku kosztami, spowodowanemi opóźnieniem i sięgającemi 50 funtów szterlingów dziennie i że zmuszonym będzie żądać zwrotu od władz, które ponoszą za opóźnienie odpowiedzialność. Rząd polski zastrzegł sobie również możność

reklamowania wszystkich strat, mogących wyniknąć z przerwy robót w kopalniach,

spowodowanej przez wyżej opisane utrudnienie wysyłania transportów.

Nie wchodząc w meritum sprawy policji portowej, która na podstawie art. 39 konwencji została przekazana przez senat gdański do arbitrażu wysokiego komisarza, a załatwienie której jest właśnie w toku, przechodząc również do porządku nad opinją wysokiego komisarza, wyrażoną w piśmie z dnia 28 listopada do komisarza generalnej Rzplitej w Gdańsku, opinją, która wydaje się nieusprawiedliwioną tak z punktu widzenia formalnego, jak prawnego, obowiązany jestem oświadczyć w formie najbardziej stanowczej, że w wyżej wymienionej sprawie

Polska jawnie pozbawioną została praw swych,

zagwarantowanych przez traktaty obowiązujące i mam zaszczyt przedłożyć radzie uprzejmą prośbę, żeby zechciała wydać potrzebną dyspozycję celem uniemożliwienia w przyszłości nadużyć tego rodzaju.

Incydent, o którym mowa, nie jest odosobniony. Precedens stanowił analogiczny wypadek w lipcu 1920 roku, którego pamięć zachowała Polska i Europa w przykrem wspomnieniu. Dnia tego Gdańsk przeciwstawił się w wyładowywaniu broni i amunicji, od których zależało zbawienie Polski w czasie inwazji bolszewickiej. Powtórzenie się podobnych faktów mogłoby wywołać obawę, że mimo oczywistych dowodów ducha pojednawczego ujawnionego przez Polskę, i mimo daleko sięgających koncesji ekonomicznych i politycznych, przeznanych wolnemu miastu przez rząd polski, władze gdańskie w dalszym ciągu inspirowane są wrogim duchem wobec Polski i gotowe są stworzyć przy nadarzającej się okazji takie same trudności. Taki stan rzeczy może tylko znaleźć wytłumaczenie w fakcie, że wszystkie przepisy w tej materji, zawarte w traktacie wersalskim, w konwencji, oraz w rezolucjach rady ligi narodów pozostały martwą literą z powodu upartej opozycji senatu wolnego miasta.

W sprawie bezrobocia, wywołanego w porcie gdańskim pod pretekstem niebezpieczeństwa wyładowania eksplozywów, przeznaczonych dla Polski, wydaje mi się koniecznem skierować uwagę rady z jednej strony na fakt, że dawny rząd niemiecki importował przez Gdańsk i magazynował znaczne ilości tychże materjałów, bez jakiegokolwiek protestu ze strony robotników, z drugiej zaś strony, że

stanowisko takie robotników w niczem uszczuplić nie może praw, przyznanych Polsce traktatem.

Gdyby więc w przyszłości podobne wypadki miały się powtórzyć, rząd polski jest zdecydowany zrobić użytek z prawa, które przyznanem mu zostało rezolucją rady 22 czerwca 1921 r. (alinea 2 b) i

żądając dopuszczenia do portu gdańskiego robotników polskich.

Proszę przyjąć panie prezydencie, zapewnienia wysokiego poważania.

(—) Askenazy.

Kopja.

Komenda Pilotów
Nr. 1997/21

Rada portu i dróg wodnych
w Gdańsku
Prezydentura
Gdańsk: Neufahrwasser 20/12 921.

Do
Pana prezydenta rady portowej w Gdańsku.

Otrzymałem od Pana prezydenta policji w Gdańsku wyraźny rozkaz niewpuszczania do portu statku „Gauja", naładowanego eksplozywami.

(—) Wanderlich).

Rozkład jazdy.

Pociągi odjeżdżające

ze stacji Łódź Fabr.

			w Koluszkach połączenie do:
Osob.	godz. 1.10	do	Krakowa
Pośp.	„ 7.00	„	Warszawy bezp.
Osob.	„ 9.20	„	Piotrkowa „
„	„ 11.05	„	Warszawy pośp.
„	„ 15.50	„	Krakowa i Lwowa p
„	„ 16.30	„	Warszawy bezpośr
„	„ 19.40	„	„ „
„	„ 20.40	„	Piotrkowa „
„	„ 23.10	„	Krakowa pośp.

ze stacji Łódź—Kaliska:

Pośp.	godz. 0.12	do	Berlina p. Poznań
Osob.	„ 2.29	„	Warszawy
„	„ 2.59	„	Poznania
„	„ 6.33	„	Warszawy
„	„ 7.05	„	Sieradza
Pośp.	„ 8.45	„	Warszawy
Osob.	„ 13.24	„	Poznania
„	„ 16.30	„	Sieradza
„	„ 18.00	„	Skalmierzyc
„	„ 18.28	„	Warszawy
„	„ 22.56	„	Poznania

PRENUMERATA: Miesięcznie M 650.—, Kwartalnie Mk. 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86